



MAGDALENA KOZIEL

redaktor wydania

Niewielu z nas wie, że nasze diecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne zaczęło swoją działalność nie w Paradyżu, ale w Gorzowie Wlkp. Jak mówił ks. Edmund Nowicki, powstało z bólu serc ludzkich tęskniących za kapłanem. Na paradyjskich korytarzach można dzisiaj przesledzić historię naszego diecezjalnego seminarium. Mówią o niej m.in. wywieszane tablice z nazwiskami kolejnych święconych na kapłanów wychowanków tego miejsca. Wielu z nich już nie żyje, inni dopiero rozpoczynają swoją kapłańską drogę. Wyższe Seminarium Duchowne w Paradyżu obchodzi właśnie 60 lat istnienia. O jego początkach pisze Krzysztof Król (str. IV-V).

ZA TYDZIEŃ

- RÓZANIEC – TA MODLITWA ŻYJE
- PARAFIA WE WSCHOWIE

Elżbietanki świętują beatyfikację matki Marii Merkert

Mają beatyfikowaną Matkę

Siostry elżbietanki pracujące w naszej diecezji modliły się, by tak jak matka Maria Merkert potrafiły służyć innym z dobrocią i miłością.

Tydzień po beatyfikacji matki Marii Merkert elżbietanki spotkały się na wspólnej Mszy św. w zielonogórskim kościele MB Częstochowskiej, by świętować uznanie za błogosławioną swojej założycielki.

Przewodniczący uroczystości bp Adam Dyczkowski, przypominając zgromadzonym postać Marii Merkert i początki tworzenia się zgromadzenia, podkreślał: – Stopa życiowa w naszych czasach jest o wiele wyższa niż ta, która była za czasów matki Marii Merkert. Nie zmieniło się jednak to, że wciąż jest wielka potrzeba miłości bliźniego. Takie właśnie zadanie dla współczesnych elżbietanek widzi także s. Emerencja Pawłowska, przełożona prowincjalna z Poznania. – Chociaż zmieniły się formy posługi, pozostał cierpią-



MAGDALENA KOZIEL

cy człowiek, który nadal potrzebuje pomocnej dłoni. Jesteśmy otwarte na tę posługę w miarę naszych sił i możliwości – podkreśla s. Emerencja.

Matka Maria Merkert, wraz ze swoją siostrą Matyldą Merkert, Klarą Wolf oraz Franciszką Werner, założyła w 1842 r. w Nysie Zgromadzenie Sióstr Świętej Elżbiety. Za swój cel obrały pomoc najbardziej potrzebującym i cierpiącym, którzy pozbawieni są jakiegokol-

Pracujące w diecezji siostry elżbietanki z wizerunkiem swojej założycielki Matki Marii Merkert

wiek opieki. Proces beatyfikacyjny Marii Merkert został rozpoczęty 19 lutego 1985 roku przez biskupa opolskiego Alfonsa Nossola. Za cud potrzebny do beatyfikacji uznano uzdrowienie w 1943 r. z gruźlicy elżbietanki s. Miry.

W naszej diecezji pracuje ponad czterdzieści sióstr elżbietanek z trzech prowincji: poznańskiej, wrocławskiej i toruńskiej.

MAGDALENA KOZIEL

ODDADZĄ SWÓJ GŁOS



Jaka będzie frekwencja w październikowych wyborach, tego dokładnie nikt nie wie. Część Polaków jest za granicą, część do wyborów się nie wybiera, a jeszcze inni może by chcieli, ale jeszcze nie mogą. Uczniowie maturalnej klasy w Katolickim Liceum Ogólnokształcącym w Zielonej Górze w tym roku odbierają swoje dowody osobiste. Piotr Mucha swój dowód już ma. – Czuję się już dorosły i na siłach, by wziąć udział w wyborach – mówi Piotrek. 21 października na pewno odda swój głos. – To mój obowiązek – tłumaczy. Mateusz Szczęsny osiemnaste urodziny obchodził 5 października. Ma nadzieję, że zdąży wyrobić dowód osobisty do wyborów. – Chciałbym głosować i mieć wpływ na to, co się dzieje w moim kraju – mówi Mateusz.

– **Wybory to nasz obowiązek – mówią (od lewej) Mateusz Szczęsny i Piotr Mucha**

Transitus u franciszkanów



Młodzi modlą się w czasie wieczornego nabożeństwa Transitus w zielonogórskiej parafii pw. św. Franciszka z Asyżu

ZIELONA GÓRA. Wierni z parafii pw. św. Franciszka z Asyżu wzięli udział 3 października w nabożeństwie upamiętniającym śmierć św. Franciszka z Asyżu, który zmarł w nocy 1226 roku. Św. Franciszek jest założycielem zakonów fran-

ciszkańskich. Oddał się całkowicie Bogu, usłyszawszy polecenie Chrystusa ukrzyżowanego: „Franciszku, idź odbuduj mój Kościół, gdyż popada w ruinę!”. Dwa lata po jego śmierci papież Grzegorz IX ogłosił go świętym.

Seniorzy świętowali

GÓRZYN. Około 130 seniorów z wsi Górzyn i Gozdno świętowało 5 października Dzień Seniora. Spotkanie rozpoczęła wspólna Msza św., której przewodniczył ksiądz senior Piotr Doellert z Lubka. – Przyszliście dzisiaj tutaj, by razem z wnukami, prawnukami i własnymi dziećmi świętować obchody waszego święta – mówił ksiądz proboszcz Leszek Białuga do zgromadzonych w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP seniorów. Po Eucharystii seniorzy uczestniczyli we wspólnej biesiadzie i zabawie w sali wiejskiej w Górzynie. – To już drugie obchody Dnia Seniora, które

zorganizowało Stowarzyszenie Mieszkańców Górzyna przy współpracy z innymi działającymi we wsi organizacjami – tłumaczy Jolanta Karasińska, sekretarz stowarzyszenia. – Zależy nam, by to środowisko ludzi starszych wyszło ze swoich domów, mogło się spotkać i razem pobyc – dodaje J. Karasińska. A sami seniorzy są z inicjatywy bardzo zadowoleni. Na spotkaniu zjawili się niema wszyscy, odpowiadając na imienne zaproszenia roznoszone po domach przez dzieci. – Bo my tu wszyscy lubimy się razem bawić – mówią górzynscy seniorzy.



Już pierwsze takty muzyki porwały seniorów do tańca

Przygoda z nauką

ZIELONA GÓRA. Rektorzy, dziekani, pracownicy nauki, wykładowcy i studenci uczestniczyli 1 października w kościele pw. św. Józefa Oblubieńca we Mszy św. w intencji środowiska akademickiego. We wspólnej modlitwie poprowadzonej przez bp. Adama Dyczkowskiego z okazji inauguracji roku akademickiego wzięli udział m.in. prof. zw. dr hab. Czesław Osękowski – rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego, ks. dr Grzegorz Chojnacki – dyrektor Instytutu Teologicznego im. Edyty Stein i duszpasterze akademicki. – Cieszę się, że możecie przeżyć tę wspaniałą przygodę z nauką, która ma wam tyle do zaoferowania – zwracał się



Poczet sztandarowy Uniwersytetu Zielonogórskiego

w homilii do studentów bp Adam Dyczkowski. – Jednak nauka nie zastąpi wszelkich pragnień duchowych, które nosi w sobie człowiek – kontynuował ksiądz biskup, zachęcając młodzież do uczestnictwa w spotkaniach duszpasterstwa akademickiego, w czasie których, jak podkreślał, można zgłębiać problematykę duchowości.

Święto ziemniaka



Tym razem złotego ziemniaka znalazła Katarzyna Kapala, która na imprezę przyjechała z mężem i córkami

RACULA. Około 150 osób niepełnosprawnych z rodzinami wzięło udział w Święcie Pieczonego Ziemniaka. Były zabawy zespołowe, loteria fantowa i występy zaproszonych zespołów m.in. grupy teatralnej, działającej przy warsztatach terapii zajęciowej, prowadzonych przez stowarzyszenie „Tęcza”. Chętni mogli zrobić sobie także pamiątkowe gipsowe

maski i zobaczyć pokaz capoeiry. Nie zabrakło też dobrego jedzenia i stoiska z ciastami. – Jak co roku emocje budzi tradycyjne już szukanie złotego ziemniaka. W tym roku nagrodą jest serwis śniadaniowy – mówi Maria Miłkuła, kierownik warsztatów. Imprezę zorganizowało Katolickie Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Tęcza” i Gmina Zielona Góra.

Pielgrzymka Różańcowa

ROKITNO. Kilka tysięcy pielgrzymów wzięło udział w Diecezjalnej Pielgrzymce Żywego Różańca do sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej. – W październiku, w którym obchodzi się uroczystość Matki Bożej Różańcowej, Kościół zaprasza nas, byśmy ożywiłi naszą miłość do tej modlitwy maryjnej

– mówi ks. Tadeusz Kondracki, diecezjalny asystent Żywego Różańca. W czasie pielgrzymki członkowie Żywego Różańca odmalowali Różaniec na drózkach różańcowych, wysłuchali koncertu orkiestry dętej z Międzyrzeczka oraz uczestniczyli we Mszy św. pod przewodnictwem bp. Pawła Sochy.

Wystawa „Twarze gorzowskiej bezpieki” w Spichlerzu

To my wygraliśmy

Twarze czterdziestu gorzowskich funkcjonariuszy kadry kierowniczej Służby Bezpieczeństwa prezentowane na wystawie wydają się bardzo zwyczajne. To jednak pozory.

Wystarczy podejść bliżej i uważnie przeczytać widniejącą obok adnotację o każdym z czterdziestu mężczyzn, którzy w UB i SB pracowali od lat 40. do 1990 r. Przy każdym zamieszczono notkę od kiedy, gdzie i jaki urząd sprawował. Zajmowali stanowiska od zastępcy naczelnika po kometantów. Poniżej można przeczytać, z jaką gorliwością spełniali swoje funkcje. „Potrafił werbować, mobilizował do pracy, opanował sztukę śledczą, rozbudował sieć tajnych współpracowników” – to tylko niektóre z opinii, jakie wydawała o swoich pracownikach SB. Można tu także znaleźć



MAGDALENA KOZIEL

wątki kościelne. Obok twarzą Mieczysława Podgórskiego zapis: „Wykazywał wiele inwencji i trafnych ocen przy realizowaniu konkretnych zadań operacyjno-politycznych w odniesieniu do kierownictwa diecezji i kurii gorzowskiej oraz prowadzonej przez nich działalności”.

Wystawę zorganizował IPN w Szczecinie. Potrwa do 19 października

Każda z twarzy kryje w sobie kawałek historii życia tych, którzy stali po drugiej stronie. Stefania Hejmanowska była zmuszona poświęcić sporo swojego czasu na spotkania z bezpieką. Była internowana za działalność w opozycji, w którą zaangażowała się w 1980 r. Siedziała w więzieniach w Krzywańcu, Poznaniu i

Goldapi. Dziś już nawet nie jest w stanie policzyć, ile razy zamknięto ją na 48 godzin. – Nośiłam zawsze przy sobie szczoteczkę do zębów, pastę, mydło, ręcznik i bieliznę na zmianę, bo nigdy nie mogłam być pewna, kiedy i w jakim miejscu zostaną zabrana – wspomina pani Stefania. Na wystawie rozpoznała m.in. Władysława Maciejowskiego. Wśród internowanych uchodził za szczególnie agresywnego. – Rzeczywiście był gburowaty, ale mnie nigdy nic nie zrobił – mówi internowana. Jak ocenia wstawę? – Jestem daleka od generalizowania i stwierdzenia, że wszyscy pokazani na wystawie byli tacy sami. Tę wystawę każdy musi przeżyć osobiście. I każdy z nas będzie ją odbierał inaczej, bo różne są nasze doświadczenia – podsumowuje S. Hejmanowska. – Najważniejsze jest jednak to, że to my wygraliśmy sprawę – dodaje.

MAGDALENA KOZIEL

Uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej w Gorzowie Wlkp. pomagają innym

Są potrzebni

– Lubię czynić dobro, to jakoś na sercu podnosi – mówi Ania Paluszkiwicz, uczestniczka warsztatów przy gorzowskiej fundacji „Złota Jesień”.

Pięćdziesięciu uczestników zajęć to osoby o umiarkowanym lub znacznym stopniu niepełnosprawności. Do ich dyspozycji jest dziesięć pracowni m.in. krawiecka, przyrodnicza, multimedialna, muzyczna, sportowa. Jednak te warsztaty wyróżniają od innych to, że ich podopieczni aktywnie angażują się w pracę na rzecz innych. Odwiedzają chorych na oddziale paliatywnym szpitala, w czasie świąt roznoszą im paczki i koledują. W ramach pracowni wolontariatu uczestnicy jeżdżą do osób chorych i samotnych, by pobyć z nimi, zrobić zakupy, posprzą-



MAGDALENA KOZIEL

tać. – Chodziłem do takiego pana, któremu pomagałem się umyć, zjeść. Dużo rozmawialiśmy. Zmarł przy mnie – mówi Roman Grudziński z warsztatów. Od

Irek Roszyk i Anna Paluszkiwicz szyją pierwszą albę do parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego

czterech lat warsztaty współpracują z ks. Ryszardem Przewłockim, proboszczem parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego. – Pięknie pomalowali salki

w Domu Katechetycznym i pomieszczenia na plebanii – mówi ksiądz proboszcz. – Podopieczni warsztatów bardzo dbają o szpitalną kaplicę – dodaje. Nowym pomysłem na współpracę z parafią jest szycie alby i komży. Właśnie trwają prace nad pierwszymi egzemplarzami.

Wysiłek osób niepełnosprawnych podsumowuje pracująca w palcówce Wanda Milewska: – Chcemy obalić stereotyp, który każe traktować niepełnosprawnych jak dzieci. To są dorośli ludzie i mogą wiele dać innym – wyjaśnia. Ks. R. Przewłocki podkreśla, że przez swoje zaangażowanie na rzecz innych osoby niepełnosprawne czują się potrzebne. – Nie stoją już na obrzeżach parafii i społeczeństwa, ale tworzą je z nami. Są w centrum.

MK

Wielu mieszkańców Ziemi Lubuskiej sądzi, że diecezjalne seminarium od początku mieściło się w paradyskich murach. **Wszystko zaczęło się jednak w Gorzowie Wlkp.**

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

Seminarium powstało z bólu serc ludzkich tęskniących za kapłanem. Jest ono koniecznością chwili, gdyż dziś są jeszcze takie tereny, gdzie wierni już od dwóch lat nie widzieli kapłana – mówił 60 lat temu ks. Edmund Nowicki, ówczesny administrator apostolski kamieński, lubuski i Prałatury Piłskiej. Uroczystość poświęcenia seminarium i inauguracja roku akademickiego odbyły się 26 października 1947 roku z udziałem kard. Augusta Hlonda w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego przy ul. Warszawskiej.

Młodzieńcza radość

Niewiele osób pamięta inaugurację sprzed sześćdziesięciu lat. Wśród nich jest ks. Jan Głazewski. Zanim trafił na tereny zachodnie, mieszkał w centralnej Polsce w łowie k. Warszawy, gdzie urodził się w 1924 roku. Podczas wojny musiał jako parobek służyć Niemcom. – To były cztery makabryczne lata. – Musiałem spać w chlewie ze świniami – opowiada. Zaraz po wojnie wraz z rodziną wyjechał na zachód. Ostatecznie w lipcu 1945 roku trafił do Zatonia k. Zielonej Góry.

Przed wojną myślał o wstąpieniu do franciszkanów. Rozmawiał o tym nawet z ojcem Maksymilianem Marią Kolbem. W końcu jednak przyszedł do gorzowskiego seminarium. Z inauguracji przy ul. Warszawskiej 40 pamięta dobrze kard.



ARCHIWUM SEMINARIUM

Hlonda. – Był bardzo przyjemny, miły i rozmowny – wspomina. – Gdy ksiądz rektor Gerard Domagała przedstawiał profesorów i padło nazwisko ks. Leona Świerczka, to kardynał powiedział: „To wy tu macie Świerczka w Gorzowie? Czy wy zdajecie sobie sprawę, kogo wy tu macie?”. Bo to był wielki muzyk. A nas uczył śpiewu – dodaje.

Przez pierwsze pół roku ks. Głazewski do południa chodził na wykłady w seminarium, a po południu uczęszczał do miejscowego gimnazjum, aby zdać maturę. Czas spędzony w seminarium uważa za idealny. Do dziś docenia wykłady z filozofii i teologii. – Mielśmy wspólnych profesorów. Niestety, nie było prawie żadnych podręczników – opowiada. Klerycy umieli sobie jednak poradzić. – Profesor robił wykład, a siedem czy osiem osób notowało. Po obiedzie szliśmy z powrotem do sali wykładowej, gdzie czytaliśmy i uzupełnialiśmy braki. Później ktoś przepisywał to na maszynie i powielał ręcznym powielaczem – wyjaśnia. Warunki, jak

wspomina ks. Jan, były spartańskie. – Bieda i ciasnota, ciągle chodziliśmy niedożywieni, trzeba było palić w piecu. Ale nam to nie przeszkadzało. Towarzyszyła nam młodzieńcza radość.

Wytrwali w kapłaństwie

Ks. Władysław Szeremet przyjechał do diecezji ze wschodu. Urodził się w 1924 roku w Stanisławce k. Żółkwi. – To była zupełnie polska wieś. Życie przed woj-

Dzień pierwszej inauguracji w ogrodzie rezydencji Administracji Apostolskiej przy ul. 30 Stycznia 1. Zdjęcie z pierwszym rocznikiem Wyższego i uczniami Małego Seminarium

– Kapłaństwo trzeba traktować bardzo poważnie. Nie można zaniedbywać swoich obowiązków. To musi sprawiać radość – mówi ks. Władysław Szeremet



KRZYSZTOF KRÓL

narium Duchowne

aństwu



TOMASZ GIERASIMCZYK

W budynku dawnego seminarium przy ul. Warszawskiej 40 dziś są mieszkania prywatne, a na dole zakład szewski

wtedy w różnym wieku i z różnych środowisk. Do niego z wszystkimi swoimi problemami szło się jak do ojca – opowiada.

Poza nauką i formacją był także czas na praktyki. – W pierwszych latach seminarium nie mieliśmy wakacji. Wysyłano nas na różne parafie diecezji do pomocy księdzu proboszczowi w przygotowaniu młodszych i starszych do spowiedzi św. i Komunii św. Robiliśmy to z radością – wspomina.

Dziś z trzydziestu sześciu kapłanów wyświęconych w 1954 roku żyje tylko sześciu. – Bogu dzięki wszyscy wytrwali w kapłaństwie do dziś.

Fascynacja kapłaństwem

Rok po ks. Stanisławie gorzowskie seminarium ukończył ks. Konrad Herrmann. Jego rodzinne strony to powiat zlotowski. W okresie międzywojennym część tych ziem należała do Rzeszy Niemieckiej. – Mieszkałem w Zakrzewie. Moja mama należała do Związku Polaków, a ja chodziłem do polskiej szkoły – wspomina. Wojna zastała go w polskim gimnazjum w Kwidzynie. – Niemcy już 25 sierpnia zlikwidowali nasze gimnazjum i wywieźli do obozu w Tapiawo blisko Królewca. Tam byłem kilka tygodni. Później młodszych, w tym mnie, wyeksponowano do domu, a starszych i profesorów do obozu – wyjaśnia. Po wojnie maturę zdał w Złotowie.

Ks. Jan Głazewski uczył się grać w seminarium pod okiem ks. Leona Świerczka



KRZYSZTOF KRÓL

W 1950 roku wstąpił do gorzowskiego seminarium. – Profesorami byli księża ze Zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego à Paulo. To byli zaci i wykształceni ludzie. Mile wspominał rektora ks. Gerarda Domagałę. Był zasadniczy, nikogo nie traktował ulgowo, ale miał dobre serce. W pamięć zapadali mi także mający ogromną wiedzę biblistą ks. Józef Wiejaczka, ks. Jan Kasztelan wykładający katechetykę, ks. Franciszek Kuczka od teologii pastoralnej, ks. Antoni Baciński od historii Kościoła, ks. Leon Świerczek czy ojciec duchowny, ks. Izidor Żdziebło – wspomina.

Oczywiście poza nauką i modlitwą był także w seminarium czas na odpoczynek. W wolnym czasie można było spacerować, grać w siatkówkę, piłkę nożną, grać na fortepianie czy uczestniczyć w próbie chóru. Już wtedy klerycy mieli swój teatr. – Pa-

– Nigdy nie przyszło mi do głowy, żeby zrezygnować z kapłaństwa – mówi ks. Konrad Herrmann

miałem, że wystawiliśmy „Rewizora” Gogola. Ja grafem Piotr Iwanowicz Sobczyński. Teatr to była bardzo dobra zabawa – wspomina dzisiejszy wikariusz biskupi.

Pobożność, jak przyznaje ks. Herrmann, wyniósł jeszcze z domu, od swojej matki. Natomiast seminarium ukształtowało go wewnętrznie pod względem osobowościowym, intelektualnym i duchowym. – Ksiądz powinien fascynować się liturgią, teologią i duszpasterstwem. Przecież jak nauczyciel matematyki, fizyki czy historii nie będzie fascynował się tym, co robi, to nikogo niczego nie nauczy i sam pozostanie nieszczęśliwy. Podobnie jest w przypadku księdza. ■

Seminarium w Gorzowie funkcjonowało do 1961 roku, kiedy to władze państwowe przejęły budynek. Równoległe od 1952 roku odbywała się formacja w Paradyżu.



KRZYSZTOF KRÓL

O totalitaryzmach, seminarium i kapłaństwie

Jestem szczęśliwym księdzem

Z ks. prof. Zdzisławem Chlewińskim rozmawia Krzysztof Król

KRZYSZTOF KRÓL: *Siedemdziesiąt osiem lat życia, a w tym pięćdziesiąt trzy lata kapłaństwa. Jak określiliby Ksiądz swoje życie?*

Ks. ZDZISŁAW CHLEWIŃSKI: – Ciekawe. Spotkałem dużo głębokich i mądrych ludzi, dużo biedy moralnej, może dało się coś pomóc, miałem też okazję do przemyślenia wielu spraw naukowych, filozoficznych... Ale nie wydarzyło się w nim nic sensacyjnego ani specjalnie dramatycznego. Było i jest bardzo zwyczajne.

A gdzie się wszystko zaczęło?

– W 1929 roku na Wileńszczyźnie. W metryce urodzenia widnieje miejscowość Waldkowo, choć w rzeczywistości jej nie ma i nigdy nie było. Mieszkałem na fermie k. Świącian, której rodzice chcieli nadać nazwę Waldkowo. Ostatecznie nie zrobili jednak tego oficjalnie, a później posiadłość rodziców została administracyjnie włączona do miasta. Tam się wychowałem, chodziłem do szkoły i tam przeżyłem wojnę.

Doświadczył Ksiądz dwóch totalitaryzmów. Który był straszniejszy?

– To były zagrożenia innego typu. Za czasów niemieckich był lęk, że mogą zabić człowieka, tzn. było ciągłe niebezpieczeństwo akcji odwetowych i egzekucji. Jedno z moich wspomnień wojennych wiąże się z lipcem 1944 roku, kiedy cofał się front. Zaczęły walić armaty. Ojciec był sparaliżowany i został z bratem w domu, a ja z mamą schroniliśmy się z wieloma mieszkańcami na polu żyta, półtora kilometra od domu. Leżeliśmy tam cały dzień, a nad nami śmigły pociski armatnie. Myślałem, że nie będę żył. Modliłem się i przygotowy-



KRZYSZTOF KRÓL

KS. ZDZISŁAW CHLEWIŃSKI

Urodził się 1929 roku. Święcenia przyjął w 1954 roku w Gorzowie Wlkp. Profesor psychologii, do 2003 roku kierownik Katedry i Zakładu Psychologii Eksperymentalnej w Instytucie Psychologii na Wydziale Nauk Społecznych KUL.

wałem się na śmierć. Koło moich nóg leżała dziewczynka. Między jej głową a moimi stopami spadł kawał armatniej kuli. Nie zranił nas. Dopiero wieczorem wszystkim ucichło. Na szczęście ojcu i bratu także się nic nie stało.

A czas komunizmu?

– Były ciągłe obawy, ale nieco innego typu, przede wszystkim lęk, że rodzinę mogą zesłać do sowieckich, azjatyckich republik, że aresztują brata (należał do AK). Po wojnie największym zagrożeniem było upodlenie człowieka. Po trzech latach kapłaństwa miałem możliwość wyjazdu na studia do Rzymu, ale władza ludowa nie dała mi paszportu. W uzasadnieniu podali paragraf czwarty, czyli „ze względu na bezpieczeństwo kraju i inne”. Wtedy biskup zasugerował, żebyśmy poszedł na KUL. Dopiero w 1967 roku wyjechałem w celach naukowych do USA. Wcześniej cały czas odmawiano wydania mi paszportu. Pamiętam, że podczas jednej rozmów mówili, że mogą pomóc, ale za „coś”. Nigdy na nic się nie zgodziłem.

Co dało Księdzu seminarium duchowne?

– W seminarium moja wizja kapłaństwa nie zmieniła się, ale pogłębiła intelektualnie. Inspirujące były dla mnie wykłady z filozofii ks. Gerarda Dogiela. To był erudyta wielkiej klasy. Zawsze mówił bez żadnej kartki i piękną polszczyzną. Miałem także świetnego wykładowcę bibliistyki ks. Józefa Wiejaczkę. Może nie był najlepszym mówcą, ponieważ się jąkał, ale to nic nie przeszkadzało. Zawsze czekałem na jego środowe zajęcia. Ciekawe wykłady miał także drugi bibliista ks. Franciszek Myszka oraz ks. Jan Kuś z prawa kanonicznego. Przyznam się, że nie przepadałem za prawem, ale on, człowiek o szerokich horyzontach i w swoim sposobie bycia uczył otwartego i życzliwego podejścia do ludzi. Bardzo to sobie ceniłem. Wiele zawdzięczam także mojemu ojcu duchownemu ks. Izidorowi Zdzieble, który nie był typem intelektualisty, ale za to człowiekiem głęboko wierzącym, szczerym, życzliwym, umiał innych słuchać i rozumieć.

Początki naszej diecezji to także początki Księdza kapłańskiego życia.

– Po święceniach zostałem wikariuszem w katedrze gorzowskiej. Proboszczem i dziekanem był wtedy ks. Józef Czapan. To był bardzo dobry człowiek. Pracowałem tam trzy lata i bardzo mile wspominam swoje wikariuszowskie obowiązki. Parafia to był mój drugi uniwersytet. Najbardziej byłem zaskoczony, gdy do mnie, młodego księdza, przychodzili ludzie dużo starsi i bardziej wykształceni i chcieli rozmawiać ze mną o swoich życiowych problemach. Szukali u mnie pomocy. Bardzo wiele zawdzięczam spotkaniom ze świeckimi i duchownymi, którzy nauczyli mnie, jak być chrześcijaninem i księdzem. Bez takich spotkań moje rozumienie życia byłoby na pewno uboższe.

Myślał Ksiądz kiedyś, żeby odejść z kapłaństwa?

– Nigdy. Nikt z moich kolegów kursowych też nie odszedł z kapłaństwa. Jestem pięćdziesiąty czwarty rok księdzem i nie miałem wątpliwości, że podjąłem dobrą decyzję. Jestem szczęśliwy w kapłaństwie.

A jaka jest recepta na szczęśliwe kapłaństwo?

– Trzeba się z nim zidentyfikować. Zaakceptować wybór, którego się dokonało. Jest to metadecyzja, jak mówią psycholodzy, która wyznacza różne późniejsze decyzje. Ludzie w małżeństwie także ślubują wierność. Ksiądz nie jest tu kimś szczególnym. Przecież żona może stać się mało atrakcyjna czy ulec chorobie psychicznej. Ale mąż ślubuje być jej wierny do końca. Byłby łotrem i nieuczciwym, gdyby ją w takiej sytuacji porzucił. O podobną uczciwość chodzi w kapłaństwie. Przecież nie każda decyzja biskupa musi mi się podobać, ale pozostaję wierny temu, co przyrzekałem.

Studium Organistowskie ma osiemnastu nowych studentów

Chcą grać na Mszy św.

— Gram od ośmiu lat na fortepianie, teraz chcę także ubogacać liturgię grą na organach — mówi czternastoletni Mateusz Musiał z Otynia.

Diecezjalne Studium Organistowskie powstało 28 lat temu. — Wiele osób zdobyło tu część wiedzy muzycznej, zarówno tej teoretycznej, jak i praktycznej, a poza tym także niezbędne przygotowanie liturgiczne — mówi dyrektor, ks. Bogusław Grzebień. Do 2006 r. studium, dzięki gościnności ks. Benedykta Pacygi, mieściło się na terenie parafii pw. św. Michała Archanioła w Świebodzinie. Od zeszłego roku korzysta z pomieszczeń diecezjalnego Instytutu Filozoficzno-Teologicznego im. Edyty Stein w Zielonej Górze i pomieszczeń parafii pw. Ducha Świętego. Tegoroczną nowością jest wydłużenie kursu z czterech do pięciu lat.



KRZYSZTOF KRÓL

Zanim w pierwszą sobotę października odbył się pierwszy zjazd słuchaczy studium, tydzień wcześniej odbyło się przesłuchanie nowych studentów. Wśród nich była tegoroczna maturzystka Jola Kołoszyc z parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Skórzynie, która zacznie tu naukę gry od

Damian Ciesielski w trakcie muzycznego przesłuchania „pod uchem” wykładowcy Ryszarda Zimnickiego

podstaw. — Skoro jest taki kurs i taka możliwość, to powinno się taką okazję wykorzystać — mówi. Jej kolega Damian Ciesielski z Osiecznicy gra już cztery lata na instrumentach klawiszowych. — Tutaj chcę zdobyć nowe doświadczenie — mówi uczeń technikum.

KRZYSZTOF KRÓL

Zapowiedzi

■ ZBIÓRKA NA STYPENDYSTÓW

Zbiórka na Diecezjalny Fundusz Stypendialny im. bp. Adama Dyczkowskiego odbędzie się 21 października. Zostanie przeprowadzona przy kościołach na terenie całej diecezji.

■ TRENING ASERTYWNOŚCI

Ośrodek Formacji Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zaprasza młodzież 20 i 21 października na trening z asertywności „Bądź sobą i szanuj innych”. Ośrodek przyjmuje zgłoszenia przy ul. Krawieckiej 7-9 (III piętro) w Zielonej Górze, lub pod numerem tel. 068 3253156.

■ REKOLEKCJE DLA NAUCZYCIELI

Duszpasterstwo nauczycieli zaprasza na rekolekcje dla nauczycieli, które odbędą się od 26 do 28 października w Domu Rekolekcyjnym Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie. Rekolekcje pod hasłem: „Nasze czasy wołają o świętych nauczycieli” poprowadzi ks. prof. Janusz Królikowski z Tarnowa.

Sulechowska świetlica ma już 10 lat

Pod skrzydłami aniołów

Świetlica przy parafii pw. św. Michała Archanioła otrzymała wyjątkowych patronów. 2 października, w dzień ich liturgicznego wspomnienia, opiekunami dzieci zostali Aniołowie Stróżowie.

W uroczystości wzięli udział wszyscy, którym świetlica jest bliska. Była wspólna Msza św., przedstawienie o aniołach i wspólna biesiada przy stole. — To bardzo dobry wybór, będą nas chronić od zła — mówi o patronach Anna Michura, która chodzi do świetlicy. A jej kolega Dawid Waligóra dodaje: — Czuję się z nimi bezpiecznie. Podobnie myśli około trzydziestorga dzieci korzystających obecnie ze świetlicy. — Przychodzące tu dzieci pochodzą z bardzo róż-



MAGDALENA KOZIEL

nych rodzin. Niektóre z nich mają trudną sytuację w domu — tłumaczy Agnieszka Kurowska, kierowniczka świetlicy. Placówka jest czynna

Dzieci ze świetlicy „Aniolkowo” w dniu swoich patronów dostały aniolki

codziennie, od poniedziałku do piątku. Dzieci w czasie zajęć otrzymują posiłek i fachową pomoc w odrabianiu lekcji. — To miejsce

słynie z tego, że przychodzące tu dzieci są promowane do następnych klas — mówi A. Kurowska. W działaniu świetlicy pomagają wolontariusze.

Świetlica działa od 1997 r. — Początki były trudne, ale dzięki życzliwości i heroicznemu zaangażowaniu wielu osób udało nam się w końcu stworzyć to miejsce — wspominała Maria Domejko, która 10 lat temu zakładała świetlicę z ks. Krzysztofem Sudzińskim. Dzisiaj, jak mówi pani Maria, dla świetlicy bardzo ważne jest wsparcie, i ze strony diecezjalnej Caritas i ze strony miasta. — Obecnie jest wielka potrzeba tego typu działalności, więc chcemy ją jak najbardziej wspierać — zapewnia Ignacy Odważny, burmistrz Sulechowa.

MAGDALENA KOZIEL

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Anny w Jordanowie

Wkrótce zabije dzwon

To miejsce na mapie naszego regionu to nie tylko seminarium duchowne. Tutaj także od ponad stu trzydziestu lat istnieje katolicka parafia.

Życie parafialne skupione jest wokół świątyni w Jordanowie. Lokalny Kościół tworzą także mieszkańcy Gościkowa, Glińska, Nowego Dworku, Rusinowa i Witosławia.

Już prawie gotowa

Jedną z aktywnie działających grup w parafii jest Akcja Katolicka. Jej członkowie czynnie pomagają w gruntownym remoncie przykościelnej wieży. Powstał projekt według zaleceń wojewódzkiego konserwatora zabytków, a potem ruszyła zbiórka pieniędzy. Zaczęto od parafian. – Co miesiąc zbieramy pieniądze w Jordanowie, Gościkowie i Nowym Dworku, czyli w tych wioskach, które korzystają z parafialnej świątyni. Ludzie interesują się pracami przy wieży i w większości są bardzo ofiarni – tłumaczy Stefan Szyperski, prezes Akcji. Fundusze otrzymano także z Wydziału Spraw Kościelnych przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, z Urzędu Miasta

i Gminy, od wojewódzkiego konserwatora zabytków oraz ze starostwa powiatowego. Niedługo znowu zabije dzwon, który ze względu na chylącą się wieżę przez wiele lat nie był używany.

Odrabiają lekcje

Na terenie samego Jordanowa działają dwie świetlice. Jedną prowadzi sołectwo, a drugą parafialny zespół Caritas. Świetlica sołecka działa w poniedziałek, piątek i sobotę, natomiast ta przy plebanii w pozostałe dni tygodnia oprócz niedzieli. – Dzieci mogą tu głównie odrobić lekcje. Pomagają im w tym emerytowani nauczyciele i wolontariusze – wyjaśnia Mirosława Siuda, kierownik parafialnej świetlicy. PZC zajmuje się także sprawami charytatywnymi. Dostaje żywność z magazynu diecezjalnej Caritas oraz samodzielnie organizuje zbiórki przed świętami.

Oaza na starość

Na terenie parafii znajdują się dwa domy pomocy społecznej. Jeden dla przewlekle chorych psychicznie kobiet w Glińsku, a drugi w Jordanowie dla osób w starszym wieku.

Figura Maryi ufundowana przez jedną z byłych mieszkanki DPS w Jordanowie



ZDJĘCIA KRZYSZTOF KRÓL

Pierwsza wzmianka o tej od początku katolickiej świątyni pojawia się w 1640 roku, ale parafię erygowano tu dopiero w roku 1873. Remont wieży potrwa do końca października

Ta ostatnia placówka dysponuje osiemdziesięcioma dwoma miejscami. – Mieszkańcy nie tylko mają zapewnioną podstawową opiekę, ale mogą także liczyć na comiesięczną spowiedź i Mszę św. oraz cotygodniowe odwiedziny kleryków z Komunią św. – wyjaśnia Danuta Rokita, pracownik socjalny. W jordanowskim domu od dziewięciu lat mieszka pani Janina. Jest bardzo zadowolona. – Bardzo dużo mi tu pomogli i wyleczyli – opowiada. – Cieszę się także, że mam tak blisko kościół – dodaje.

KRZYSZTOF KRÓL



KS. ZBIGNIEW NOSAL

Urodził się 1963 roku w Kozuchowie. Pochodzi z Otynia. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1990 roku. Był wikariuszem we Wschowie, Zielonej Górze, Żarach i Zbąszynku. Od 2003 roku jest proboszczem w Jordanowie.

ZDANIEM PROBOSZCZA

W mieście życie parafii najczęściej skupione jest wokół jednego kościoła. Na wsi jest więcej kościołów i trudno zintegrować ludzi z kilku wiosek. Z drugiej jednak strony w mieście jest większa anonimowość, a bez wątpienia urokiem pracy księdza w wiejskiej parafii jest większy kontakt z ludźmi. Znam tutaj wszystkich. Wiem, kto chodzi do kościoła, a kto nie. W pracy duszpasterskiej bezcenna jest pomoc kleryków. Pomagają w codziennych zajęciach duszpasterskich, takich jak prowadzenie ministrantów, oazy są domowych grup bierzmowanych. Parafianie są zapraszani do seminarium na tzw. Dzień Otwartej Bramy, wspólnie z klerykami przeżywamy uroczystość Bożego Ciała oraz odpusty. Jeśli chodzi o aktualne sprawy, to cieszę się, że remont wieży dobiega końca, tym bardziej że po odnowieniu ludziom się ona podoba. To wspólne dzieło parafian. Chcemy także wykonać remont elewacji kościoła w Glińsku i wymienić dach w Rusinowie. Oprócz tego płynie normalne życie duszpasterskie. Niewątpliwie aktualnym wyzwaniem jest duszpasterstwo młodzieży. Szczególnie tej, która jest już po bierzmowaniu, a nie należy do oazy.

Zapraszamy na Msze św.

- Jordanowo – 8.00, 12.30
- Rusinów – 9.45
- Glińsk – 11.00